Nr 386. Kraków, Poniedziałek 2 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Gold schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Przed upadkiem Warszawy.

Berlin, 2 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« donosi ze Sztokholmu: Stockholms Tindingen« stwierdza, że los Warszawy jest już widocznie przypieczętowany.

W jaki sposób kierownictwo wojsk rosyjskich ocenia położenie, świadczy fakt, że dzienniki rosyjskie, oczywiście za wskazówką władz, **jednomyślnie domagają się odwrotu z nad Wisły.** Twardą konieczność upiększają dzienniki rosyjskie potrzebą odwrotu i »wyprostowania frontu rosyjskiego«. Tymczasem armia rosyjska musi się cofnąć, ażeby uniknąć osaczenia.

»Rieez« przemawia za opuszczeniem Warszawy, mimo że, zdaniem jej, położenie Rosyan jest tam stosunkowo korzystne. »Russkij Inwalid« jest tego samego zdania, podobnie jak »Nowoje Wremia«. »Daily Mail« donosi z Petersburga, że odwrót Rosyan jest dobrowolny i odbywa się w porządku. Już naprzód przygotowano wszystko, ażeby z Warszawy usunąć wszelkie przedmioty, mogące przynieść nieprzyjacielowi pożytek. **Ruch odwrotowy jest w pełnym toku.**

Kopenhaga, 2 sierpnia.

Prasa londyńska, widocznie na życzenie Petersburga, podnosi, że centrum rosyjskie w Królestwie Polskiem opuści swoje stanowiska.

»Morning Post« zaznacza atoli, że **opuszczenie Warszawy będzie początkiem wielkiego odwrotu Rosyan. Najbliższym punktem oparcia dla Rosyan będzie Brześć Litewski.** Podobnie sądzi »Temps«.

Między Bugiem a Wisłą.

(Tel. wl. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 2 sierpnia.

„Sonn und Montags-Zeitung“ donosi z c. i k. wojennej kwatery prasowej:

Jak się zdaje, **Rosyanie pomiędzy Wisłą a Bugiem,** na stanowiskach na północ od Lublina aż do Puław, **chcą stawić opór austryackiej IV. armii, która wczoraj stoczyła gwałtowne walki.**

Nie można osądzić na razie, czy ten opór ma na celu utrzymanie frontu między Bugiem a Wisłą, czy też tylko zyskanie na czasie, ażeby zagrożone twierdze nad Wisłą wzmocnić, albo też ażeby — jak to utrzymują źródła austro-węgierskie — wycofać z twierdz zapasy.

Wojska austryackie prą ciągle naprzód i nieustannie zmuszają Rosyan do walki.

Ambasador angielski u cara.

Wiedeń, 2 sierpnia.

Donoszą tutaj przez kraje neutralne z Petersburga:

Ambasador angielski, Buchanan, był w środę i w czwartek na posłuchaniach u cara. O treści rozmów cara z ambasadorem nie wydano wprawdzie oficyalnych biuletynów, jednakże koła polityczne przywiązują wielką wagę do tych posłuchań.

Bunt żołnierzy rosyjskich.

Berlin, 2 sierpnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Czerniowiec: Rosyanie sprowadzili do Galicyi wschodniej około 40.000 świeżo uzbrojonych rezerw. Gdy te rezerwy przybyły na miejsce przeznaczenia, nie tylko żołnierze, ale nawet oficerowie **odmówili posłuszeństwa, zniszczyli amunicyę i wrogo wystąpili przeciwko przełożonym.** Zbuntowanych rozbrojono wreszcie i odesłano do Rosyi.

Dalsze strajki w Rosyi.

Sztokholm, 2 sierpnia.

Wedle wiadomości z Petersburga, robotnicy w warsztatach okrętowych w Kronsztadzie **porzucili pracę.** W Moskwie strajkują robotnicy wszystkich fabryk sukna. W Rewlu władza wojskowa zamknęła wszystkie fabryki z powodu knowań rewolucyjnych.

Ewakuacya twierdzy Reims.

Zurych, 2 sierpnia.

„Tribune“ (w Genewie) donosi z Paryża:

Z powodu ciągłej ofenzywy niemieckiej i **ostrzeliwania twierdzy Reims, rząd francuski zarządził ewakuacyę tego miasta.**

Już stoją gotowe pociągi, ażeby ludność cywilną przewieźć do południowych departamentów Francyi. Pozostaną tylko ci, którzy to uczynią na własne ryzyko.

Bitwy między Wisłą a Bugiem.

Sprawozdawca wojenny »Reichspostu«, Kirchlehner, tak przedstawia tok walk między Wisłą a Bugiem:

Od ostatecznego zajęcia Kraśnika dnia 4 lipca musieli sprzymierzeni pomiędzy Wisłą a Bugiem wytrzymać wiele gwałtownych i ze zmiennem szczęściem prowadzonych bojów. Pominąwszy bardzo energicznie prowadzone przeciwataki rosyjskie, które zmuszały sprzymierzonych do chwilowego rezygnowania z pewnych, ciężko wywalczonych sukcesów, wydały nasze i niemieckie wojska w najściślejszem współdziałaniu nieprzyjacielowi **trzy wielkie bitwy.**

Pierwsza zakończyła się odwrotem nieprzyjaciela na całym froncie w nocy na 19 lipca. Bitwa ta rozegrała się dokoła północnych wzgórzy, zamykających doliny strumieni: Urzędówki, Górnej Bystrzycy, Żółkiewki i Wolicy. Wojska niemieckie wzięły wówczas szturmem Krasnostaw, a nasze pułki wraz z niemieckiemi zapewniły posiadanie Hrubieszowa. Nieprzyjaciel przeciwstawił w walce najlepsze wojska, jak **gwardyę petersburską, oraz wojska syberyjskie.**

Rosyanie ponowili swoje wysiłki, które skierowali tym razem zwłaszcza przeciw prawemu skrzydłu sprzymierzonych pomiędzy Wieprzem, a Bugiem. Usiłowali oni wzmocnionemi siłami **odbić od naszego frontu kąt jego, zwrócony ku Bugowi.**

Do tego celu służyły też równocześnie z Wołynia na zachód podejmowane gwałtowne ataki. Mimo posiłków, które nieprzyjaciel sprowadził na front, podjęli sprzymierzeni niezwłocznie w dalszym ciągu ofenzywę, gdy Rosyanie ustawili się na południe od linii kolejowej chełmskiej.

Zaczęła się **druga bitwa.** Rozgorzała ona na północnych stokach Chodelu i Giełczewa, mniej więcej na froncie, ciągnącym się od Wisły przez Niedrzwicę Dużą aż do Wieprza i opadającym następnie na północ od Hrubieszowa ku południowemu wschodowi. Dnia 23 lipca odrzuciła armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda prawe skrzydło rosyjskie na szerokości 40 kilometrów z łożyska Chodelu aż do samej linii kolejowej Dęblin—Lublin. Na własnem prawem skrzydle, gdzie nieprzyjaciel wysłał do walki ogromnie silne zastępy, wrzały ciężkie zapasy. Jeszcze raz podjęli Rosyanie przeciwofenzywę. Dnia 28 lipca odparto na całym froncie gwałtowne ataki nieprzyjaciela. Gdy Rosyanom dość upłynęło krwi, sprzymierzeni zaś tymczasem dokonali rozstrzygających swych ugrupowań, rozpoczął się 29 lipca ponowny atak sprzymierzonych, który **bezzwłocznie doprowadził do trzeciej bitwy.**

Nieprzyjaciel rozpoczął opróżnieniem pozycyi swych na całym froncie. Najbardziej wysunięta armia arcyksięcia wzięła Lublin, Niemcy przełamali tuż na zachód od Wieprza stanowiska rosyjskie i zajęli Piaski—Biskupice, jako-też miejscowość Krupe, położoną na północny wschód od Krasnostawu. **Linia kolejowa Dęblin—Lublin—Chełm została przecięta w dwu miejscach.**

Z zajęciem Lublina, stolicy gubernii lubelskiej, **najważniejszy punkt oparcia** nieprzyjaciela pomiędzy Wisłą a Wieprzem **znalazł się ostatecznie w ręku sprzymierzonych.**

Wojska nasze ruszyły dalej poza miasto i obsadziły wzgórza panujące od północy nad strumieniem Wieniawą. Front rosyjski, który pierwotnie biegł w kierunku zachodnio—wschodnim, **został na prawem swem skrzydle wciśnięty w głąb** i biegnie już teraz mniej prostopadle od Wisły ku górnemu Bugowi na północ od Hrubieszowa.

Silne oddziały nieprzyjacielskie znalazły się zbite po obu stronach Chełmu w okolicy niegościnnej. Jeżeli padnie także dobrze wzmocniony Chełm (co się stało; przyp. Now. Ref.), postrada nieprzyjaciel wszystkie punkty oparcia pomiędzy Wisłą a Bugiem na południowym brzegu polskiego centralnego obszaru, a próby jego przebicia się ku Wołyniowi powinnyby ustąpić wówczas przed innemi troskami.

Odsuwanie skrzydła rosyjskiego, opartego dotąd o Wisłę, w kierunku północno-wschodnim posuwa się naprzód. Arc. Józef Ferdynand ściga nieprzyjaciela przez Bystrą. Rosyanie, zdaje się, ściągają prawe swe skrzydło poza ochraniające moczarowate niziny Wieprza spodziewając się, że będą mogli **utrzymać Chełm,** otoczony wzgórzami, wyrastającemi na kształt fortów z równiny **i rozbudowany fortyfikacyjne.** (To się nie stało. Przyp. »Now. Ref.«)

Wypadki powinnyby zarazem przynieść **odciążenie** w ostatnich czasach gwałtownie naciskanego **obronnego frontu nad górnym Bugiem.** Siły, które przedarły się na wschodni brzeg Wisły między Warszawą a Dęblinem, osłaniają w pewnym stopniu lewą flankę armii arcyksięcia. **Okolenie Dęblina** półkolem od wschodu zostało już zapoczątkowane biegiem ostatnich wypadków.

Z Warszawy.

(Obecne położenie w Warszawie. — Pociągi ewakuacyjne. — Wyjazd władz. — Okólnik Neudhardta.)

»Kuryer Poznański« donosi z Warszawy:

Dla mieszkańców Warszawy istotne jej położenie jest zupełnie jasnem, — wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Już w niedzielę 18 bm. w teatrach warszawskich nie odbyły się przedstawienia; Teatr Wielki zamieniono na lazaret. Intendantura opróżniła wszystkie swoje magazyny, a zapasy żywności wywieziono dalej na wschód — prawdopodobnie za Bug. Wszelkie instytucye rządowe, sądy, urząd hipoteczny, biura skarbowe, kasy gubernialne i powiatowe zamknięto już od pewnego czasu, a całe urządzenie wewnętrzne wywieziono do Rosyi. Kancelaryę generał-gubernatora warszawskiego przeniesiono już około 10 bm. do Siedlec. Rodziny rosyjskie urzędnicze udały się do Rosyi, policya warszawska jest jeszcze na miejscu, podlega jednak bezpośrednio rozkazom wojskowym. Przepustki i pozwolenia na wyjazd nie wydaje też wobec tego policya, lecz komendantura.

Z dworca petersburskiego odchodzi codziennie około 20 pociągów osobowych: mieszkańcom, uchodzącym z okolic, zajmowanych przez wojska austryacko-niemieckie, nie wolno zatrzymywać się dłuższy czas w Warszawie, muszą natychmiast udawać się w dalszą podróż na wschód, do Rosyi.

Senator Neuhardt pod dniem 16 bm. ogłosił Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu rozkaz zwierzchniego wodza naczelnego w sprawach: przymusowego wysiedlenia ludności cywilnej oraz niszczenia domostw, zasiewów i sporządzania protokołów, stwierdzających zniszczenie, wydany na zasadzie memoryału, opracowanego przez Komitet Centralny.

Ochmistrz Neuhardt pisze:

»Uważałem za święty obowiązek dokładnie przedstawić sprawę zwierzchniemu wodzowi naczelnemu, poczem tegoż dnia jego cesarska wysokość raczył dać własnoręcznie podpisany telegraficzny rozkaz do armii, powołując się na mój raport. Istota tego rozkazu polega na rozporządzeniu, aby kierowano się następującemi zasadami przy niszczeniu mienia mieszkańców, zarówno wsi, zagród jak i zasiewów:

1) Niszczyć tylko wtedy, gdy jest to konieczne ze względów wojennych, i niszczyć tylko to, co zasłania ostrzeliwanie. Przy niszczeniu należy spisywać protokóły, aby ludność mogła otrzymywać stosowne wynagrodzenie.

2) Przy niszczeniu zasiewów na pniu należy spisywać takie same protokóły.

3) Nie należy masowo odrywać ludności od ich siedzib i jedynie mężczyźni w wieku od lat 18 do 45, obowiązani do pełnienia powinności wojskowej, powoływani być mogą do robót, przytem winno być dla nich zorganizowane dostarczanie żywności.

4) Pozostała na miejscu ludność winna być zaopatrzona w żywność.

5) Wszystkim bez wyjątku władzom cywilnym nakazuje się wykonanie tych przepisów.

6) Zwrócić się należy do ludności z uspokajającemi obwieszczeniami za pośrednictwem władz cywilnych. Te ostatnie winny zastosować wszelkie środki, i pracować bez wytchnienia, aby zaprowadzić ład w wędrówce tej ludności, która dobrowolnie opuszcza swe siedziby, i aby kierować wysiedleńców do ściśle określonych okręgów, nie zagradzając tyłów armii.

Tyle ogłoszenie senatora Neudharta; o ile rozmaite doniesienia nie mylą, przepis tego obwieszczenia: »niszczyć tylko wtedy, gdy jest to konieczne ze względów wojennych« — władze wojskowe stosują bardzo szeroko.

To też tysiącami przeciągają przez miasto podwody chłopskie z tych wsi, które rosyjskie władze wojskowe rozkazały opróżnić, aby je następnie niszczyć. Na wozach jadą całe rodziny wraz ze swym dobytkiem, mostem przez Wisłę i przez przedmieście Pragę dążą na wschód. Wobec ogólnego zamętu i tak masowego napływu tych przymusowych zbiegów, wielu z nich znalazło się chwilowo w nader opłakanym stanie.

Wokoło Warszawy widać z oddali łuny pożarów, pochodzące od płonących wsi, podpalanych na rozkaz dowództwa wojskowego. Rzecz jasna, że ten niezwykły widok grozę położenia potęguje. Ludność, mieszkającą w pobliżu mostów, zwłaszcza około nowego, t. zw. trzeciego, wezwano do opuszczenia mieszkań; zarządzenie to stoi zapewne w związku z możliwością wysadzenia mostów w powietrze, chodzi więc o to, aby ewentualne wybuchy nie pociągnęły za sobą ofiar w życiu ludności.

Wszelkie zapasy kruszców, szczególnie miedzi i mosiądzu, władze zabierają i wywożą do Rosyi. Mężczyźni, którzy należą do obrony krajowej pierwszego powołania, są już pod bronią; należący do obrony krajowej drugiego powołania otrzymali przed niedawnym czasem wezwanie stawienia się do Białostoku względnie do Siedlec, gdzie ich się z pewnością przydzieli do wojska. Resztę, nie będących jeszcze we wojsku mężczyzn od 18 do 45 roku życia a zdolnych do służby wojskowej, odsyła się z Warszawy do Rosyi.

Za staraniem Komitetu Obywatelskiego utworzono milicyę, przeważnie ze starszych mężczyzn. Na przedmieściach milicya podjęła już swe czynności. Straż pożarną oddano pod władzę wojskową, a obok niej utworzono jeszcze ochotniczą straż ogniową.

Pisma miejscowe **zmniejszyły swe rozmiary** i czynią przygotowania do **przeniesienia swych wydawnictw z Warszawy,** aby gazety mogły docierać do publiczności polskiej aż do końca wojny. Wybitni politycy, dla zachowania swobody ruchów i działania, wyjeżdżają również z Warszawy. Zdaje się, że ośrodek życia politycznego nie będzie stworzony w Petersburgu, lecz w Kijowie. Natomiast członkowie Komitetu Obywatelskiego, którego zadaniem organizowanie życia społecznego na wewnątrz, zamierzają pozostać w Warszawie.

Ciężkie dnie nadchodzą dla stolicy Polski, słychać już odgłosy wystrzałów, mimo jednak tej grozy położenia nie stracono równowagi umysłów, czego wyrazem artykuł »Prawdy«, zamieszczony w ostatnim numerze, jaki nas doszedł:

»Warszawa przechodziła w swym rozwoju dziejowym tak zmienne koleje, że i dzisiaj z powagą i męskim hartem pójdzie na spotkanie wypadków dni jutrzejszych, pewna, że po tym strasznym kataklizmie dziejowym i nad nią zabłyśnie jutrzenka swobody, jaśniejszy świt. To jej daje hart, to zabija jej rezygnacyę, to każe jej mieszkańcom, zapominając o pożodze, jaka szaleje nad krajem całym, pracować dla jutra bez wytchnienia, z tą całą świadomością, że to jutro nie będzie odbiciem szarych, przyziemnych dni wczorajszych. Trwożliwe pogłoski są tłumione w zarodku, a ogół rdzennej ludności Warszawy ze spokojem i powagą oczekuje ważkich wypadków. Zahartowani, bogaci doświadczeniem ostatniego roku, znajdziemy siłę i odwagę spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy i pozostać tam, gdzie tego wymaga od nas obowiązek narodowy, obrona najżywotniejszych interesów kraju.

»Wierzymy głęboko we własną odporność, nasze zdolności organizacyjne i zaradność. Jesteśmy przekonani, gdyby nawet nadeszły chwile prób, chwile zmagania się sił, Warszawa na stanowisku wytrwa i przetrwa zmienne koleje wojny, ufna, że jednak w ostatecznym wyniku nadejdzie i dla nas dzień jasny«.

KRONIKA.

Kraków, 2 sierpnia.

Nowa taryfa maksymalna. Dzisiaj ukazała się wydana przez magistrat nowa taryfa maksymalna środków żywności. Przynosi on pewną obniżkę cen mięsa wieprzowego i wyrobów masarskich, jednakże znacznie mniejszą, niż się spodziewano. Mianowicie wynosi zniżka przy mięsie wieprzowem: polędwicy, kotletach i szynce 12 hal. na kilo, łopatce i boczku 16 h. Szynka wędzona surowa jest tańsza o 8 h na kg., szynka gotowana o 12 h (zamiast 7 K 4 h — 6 K 92 h), kiełbasa surowa siekana tańsza o 20 h na kg., krajana wędzona o 8 h. siekana wędzona, wędzonka surowa i wędzonka gotowana również o 8 h. słonina o 8 h, smalec o 32 h na kg.

Mięso wołowe nie potaniało zupełnie. Wprowadzono jednak pożądane dodatkowe wyjaśnienia co do sposobu sprzedaży dla pp. rzeźników, mianowicie: »Dokładka« przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20% (10 deka na funt, 20 deka na 1 kg); przy górnej sztuce, szpondrze rozbratlowym i pędze bez kości najwyżej 10% (5 deka na funt). Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. Na dokładkę użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie kości szpikowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, n. p. żeber.

Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na stan hygieniczny jatek i masarń. Ponieważ wobec drożyzny towary długo leżą nie wykupowane, więc w gorącej obecnej porze ulegają nadpsuciu, o czem mówi zapach rozkładającego się mięsa z niektórych sklepów rzeźniczych bijący. Wizyta przedstawicieli fizykatu miejskiego we wszystkich tych sklepach byłaby nader pożądaną dla stanu zdrowotnego miasta i wyjaśniłaby część tajemnicy, skąd się obecnie bierze w Krakowie znaczna liczba zasłabnięć żołądkowych i kiszkowych.

Cukier w nowej taryfie maksymalnej ma ceny nie podniesione; na zatrzymanie dawnych wpłynęło stwierdzenie posiadania znacznych zapasów cukru przez hurtowników i kupców w Krakowie.

Telefony w Krakowie. Jak się dowiadujemy z krakowskiego inspektoratu pocztowego, sprawa uruchomienia telefonu dla osób i instytucyj prywatnych w Krakowie została załatwioną w części ujemnie, w części odłożoną. Mianowicie co do zaprowadzenia komunikacyi telefonicznej międzymiastowej ze strony komendy etapowej wojskowej zapadła decyzya odmowna. Co się zaś tyczy komunikacyi telefonicznej w mieście, niema co do niej jeszcze decyzyi odnośnych władz wojskowych. Dyrekcya i inspektorat poczt w Krakowie wszystkie nadchodzące do dnia 20 lipca zgłoszenia grupami odsyłały, załączając ze swej strony opinię, że przywrócenie komunikacyi telefonicznej leży w interesie skarbu państwa, wobec znacznej ilości zgłoszeń i spodziewanych znacznych dochodów. Technicznie zaś żadnych przeszkód niema, bo wszystkie połączenia są gotowe i można je każdej chwili puścić w ruch. Należy się też spodziewać, że ta tak ważna dla życia gospodarczego miasta kwestya wkrótce pomyślnie załatwioną zostanie.

O pomoc dla powracających uchodźców. Dzisiaj o godz. 5 po południu pod przewodnictwem wiceprezydenta Bandrowskiego odbędzie się posiedzenie ewakuacyjnego komitetu obywatelskiego, wybranego z łona rady przybocznej prezydyum miasta — przy współudziale reprezentantów prywatnych komitetów obywatelskich dla niesienia doraźnej pomocy uchodźcom wojennym. Na porządku dziennym znajduje się sprawa pomocy uchodźcom, którzy, wracając obecnie, pozbawieni zapomóg, znajdują się w położeniu krytycznem — oraz kwestya wciąż aktualna, sprowadzenia niezbędnie dla miasta potrzebnych rękodzielników i zawodowo wykwalifikowanych robotników.

O pociągi szkolne. Od czytelników naszego pisma, mających dzieci w wieku szkolnym, otrzymujemy następujące uwagi w ważnej sprawie pociągów szkolnych.

Od wielu lat młodzież szkolna kształcąca się w Krakowie, codziennie jeździła koleją z Krzeszowic rannym pociągiem tak, że przed 8 była w Krakowie, a wracała do Krzeszowic o godz. 2½ po południu. Ze względu na niewielkie ceny biletu miesięcznego — młodzież rodziców niezamożnych mogła się bez znacznych kosztów kształcić w Krakowie. Z samych Krzeszowic uczniów i uczenic jeździło przeszło 60, prócz znacznej liczby młodzieży, która jeździ ze wszystkich stacyj począwszy od Oświęcimia.

Minął teraz rok wojny, który dla młodzieży szkolnej przeważnie był stracony i tem usilniej musi ona starać się powetować tę stratę. Wobec zbliżającego się rozpoczęcia nowego roku szkolnego rodzice z tych miejscowości proszą usilnie wszystkie odnośne czynniki i władze o zaprowadzenie takich pociągów szkolnych w odpowiednich godzinach w tym sezonie. Ponieważ dyrekcya kolei państwowych powróciła już do Krakowa, przeto, przy jej życzliwem stanowisku, łatwiej będzie obecnie pomyślnie załatwić tę kwestyę. — Władze wojskowe ze swej strony napewno przeszkód tem stawiać nie będą.

Nominacye w magistracie krakowskim. Prezydyum miasta na posiedzeniu w dniu 30 lipca 1915 roku zamianowało:

Z magistratu krakowskiego pp.: Józefa Dutkiewicza, st. adjunkta m. Izby obrachunkowej — rachmistrzem w VIII. klasie rangi. Tadeusza Seiferta, mł. adj. m. Izby obrach. st. adjunktem w IX. kl. r. Miedniaka Zdzisława, adj. budown. m. — w X. kl. rangi — inżynierem budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi. Władysława Gawlikowskiego, asystenta techn. zarządu wodociągu m. adjunktem technicznym w X. klasie rangi. Jerzego Tokarskiego, asystenta techn. zarządu wodociągu m. adjunktem technicznym w X. klasie rangi. Jezierskiego Edwarda, zawiadowcę centralnej biblioteki magistratu przy biurze prezydyalnem — praktykantem konceptowym.

Z magistratu podgórskiego pp.: Karola Kowalskiego, dyrektora mag. — st. radcą w VI. kl. r. Józefa Kryłowskiego budown. m. — radca budownictwa m. w VII. kl. r. Żegotę Tomasza Bierczyńskiego, koncep. — komisarzem w VIII kl. r. Tadeusza Przeorskiego, sekretarza — sekretarzem w VIII. kl. r. Szymona Droszcza, kasyera — rachmistrzem Izby obrach. w VIII. kl. r. Franciszka Ksawerego Sowińskiego, kontrolora — adjunktem w IX. kl. r. Marka Kaczkowskiego weterynarza m. — st. weterynarzem m. w IX. kl. r. Stefana Palecznego, komisarza targ. — adj. mag. w IX. kl. r. Andrzeja Antoniego Moskala, likwidatora — st. adj. Izby obrach. w IX. kl. r. Władysława Grzybczyka, kanc. — oficyałem w X. kl. r. Leona Feliksa Salza inspektora policyi m. — komisarzem targowym w X. kl. r. Jana Sucheckiego inkasenta — asystentem kanc. w XI. kl. r. Józefa Mikołajewicza Miettę asystenta Kasy m. — asystentem miejskiej Izby obrach. w XI. kl. rangi. Stanisława Łosiowskiego mł. brandmistrza straży pożarnej — mł. brandmistrzem w XI. kl. rangi. Zofię Dziedzicką oficyantkę kanc. przejęto do służby magistratu z poborami i prawami, jakie nabyła jako oficyantka magistratu podgórskiego.

Do Zakopanego kursuje od dnia dzisiejszego z Krakowa tylko jeden pociąg osobowy, wychodzący stąd o godzinie 1 minut 24 po południu.

Ze Lwowa.

Pomoc dla Lwowa. »Gazeta Wieczorna« donosi: Onegdaj przedstawiło grono posłów, a to pp. dr Lisiewicz, dr Loewenstein i Śliwiński ministrowi spraw wewnętrznych Heinoldowi stosunki panujące we Lwowie, a to na podstawie na miejscu poczynionych spostrzeżeń. Posłowie wskazali przedewszystkiem, że administracya rosyjska pozostawiła po sobie możliwie najgorsze wspomnienie, wobec czego leżałoby w interesie państwa podjąć obecnie sprężystą administracyę, by różnica uwydatniła się na korzyść administracyi austryackiej.

Następnie wskazali na konieczność zaradzenia szerzącym się zarazom, przyjścia z pomocą uchodźcom z terenów wojny, którzy się schronili do Lwowa, jakoteż szybszego wypłacania zasiłków rodzinom zmobilizowanych. Minister Heinold oświadczył, że rząd podziela zapatrywania posłów i że uczyni wszystko, co leży w jego mocy, by przyjść ludności z pomocą, a już obecnie przekazano zarządowi m. Lwowa 500.000 koron na załagodzenie pierwszych potrzeb ludności. Uchodźcy i rodziny zmobilizowanych otrzymają natychmiast zasiłki. Co do innych spraw ma być wypracowany i przedłożony memoryał.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych pełniło bez przerwy swoje czynności urzędowe, mimo okupacyi Lwowa, a tylko rozszerzyło swą działalność na Wiedeń, dokąd przeniosła się część dyrekcyi.

Wiedeński oddział Tow. ze względu, że między t. zw. »uchodźcami« znajdowała się przeważna ilość członków Towarzystwa, oraz, że nie miał do zwalczania trudności komunikacyjnych, wykazuje największe wyniki swej pracy. Tytułem zaliczek na poczet nabytych praw do świadczeń i zwrotów premij, następnie na wsparcia, dodatki na wychowanie sierot po członkach Towarzystwa i na jednorazowe odprawy wdowie wypłacił po koniec czerwca b. r. kilkaset tysięcy koron. Poza tem bez specyalnego obowiązku udzielał zgłaszającym się pomocy na obcym terenie i pośredniczył w wypłacie rządowych zasiłków dla rodzin, których ojcowie lub synowie zostali powołani pod broń.

Z wielkiemi trudnościami miał do walczenia oddział lwowski Towarzystwa w swej pracy w czasie 10-miesięcznej okupacyi Lwowa. Mimo to jednak wypłacił w powyższym okresie tytułem emerytur 31.714 koron 52 gr., rent wdowich 15.938 kor. 74 gr., dodatków na wychowanie sierot 3.175 kor. 11 gr., jednorazowych odpraw wdowich 1.660

kor., kapitałów pośmiertnych 1.860 kor., zaliczek na przyszłe świadczenia i zwroty premij 34.286 K 17 gr.; razem 88.637 K 54 gr.

Ponadto funkcyonowało zupełnie normalnie biuro Towarzystwa w Krakowie.

Ponieważ zaś przez cały ten czas Towarzystwo kierowało się zasadami jak największej lojalności wobec swych członków i nie wywierało nacisku na zalegających z opłatą premij, zrozumiałem jest, że obecnie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich swych członków, tak służbodawców, jak i ubezpieczonych, aby w miarę swych środków spłacali zaległe premie, co do których ogłoszone moratoryum nie ma zastosowania, a to tem bardziej, że skłonne jest do udzielania w tych spłatach jak najdalej idących ulg.

Listy od ks. metropolity Szeptyckiego. »Ukraińskie Słowo« zamieszcza za czasopismem »Praca« z Prudentopolu w Paranie kilka listów ks. metropolity Szeptyckiego, pisanych do tamtejszych OO. Bazylianów. Ks. Szeptycki donosi, że jest zdrów, jednakowoż pobyt jego w Kursku jest przykry, pozbawiony bowiem wiadomości z kraju i poza dom ruszyć się nie może. Listy giną, wiadomości brak. Prócz Pisma św. brak wszelkich książek. Na wygnaniu bawi wiele ruskich księży, ale koło hr. Szeptyckiego nie ma żadnego.

»Lwowskaja« dyrekcya w Żytomierzu. W Żytomierzu na Wołyniu »urzęduje« dyrekcya lwowskiej kolei żelaznej. Naturalnie rosyjska dyrekcya. Jest cały sztab urzędników, który wydaje rozporządzenia, opatrzone pieczęciami »lwowskiej« dyrekcyi, jest też w pogotowiu park kolejowy i armia niższych funkcyonaryuszy, która niecierpliwie czeka, by z powrotem jechać do Lwowa. Zdaje się, że tak czekać będą — długo!

Ze świata.

Przeniesienie zakładów Skody. Zarząd znanych fabryk Skody w Pilznie, jak wiadomo, prowadził układy z kilkoma niemieckiemi miastami w Czechach (Cheb, Most, Dieczyn) co do przeniesienia niektórych z tych zakładów do jednego z tych miast. Miasta te jednakże z różnych powodów odrzuciły czynione im propozycye. Między innymi grały tu główną rolę względy narodowościowe. »Brüxer Zeitung« pisze o tem: »Urzędnicy zakładów są w większej części narodowości niemieckiej, ale robotnicy, którzyby byli przeniesieni z Pilzna, są przeważnie narodowości czeskiej (75%). Zaś żądanie, aby robotnicy wyłącznie rekrutowani byli z Niemców, okazało się nie do spełnienia.« Wspomniane pismo dodaje, że miasto Most bardzo życzyło sobie pozyskać fabryki Skody, lecz wzgląd na to, że miasto i okolica nie wytrzymałyby zwiększenia się żywiołu czeskiego, podobnie jak w Chebie, był decydującym, aby propozycye zakładów odrzucić. Według ostatnich wiadomości, podobną propozycyę otrzymało obecnie miasto Rokycany koło Pilzna.

Nowy dyrektor policyi w Pradze. Jak donosi telegram z Wiednia, kierownik komisaryatu policyi w Ostrawie Morawskiej, radca policyi dr Gotfryd Kunz, został rozporządzeniem cesarskiem zamianowany starszym radcą policyi z tytułem i charakterem radcy rządowego, tudzież rzeczywistym kierownikiem policyi w Pradze.

Dramat miłosny. W ubiegłą sobotę w Wiedniu zmarła 19-letnia Fr. Ilgnerówna, córka wydawcy »Kikeriki«, zastrzelona przez porucznika Aleksandra Glasera z Subotic, który następnie zastrzelił się sam. Przyczyną zabójstwa i samobójstwa, jak donoszą z Wiednia na podstawie listów pozostawionych przez młodych ludzi, była nieszczęśliwa miłość. Czyn nieszczęśliwych, na małżeństwo których nie zgadzały się obie rodziny, na długo jeszcze przed spełnieniem był przez nich postanowiony i obmyślany.

Kronika wojenna.

Zniszczenie Królestwa Polskiego. Z Haagi donoszą: Holenderski komitet pomocy dla Królestwa Polskiego ogłasza sprawozdanie o zniszczeniach, jakie tam spowodowała obecna wojna. Według tego sprawozdania przeszło 200 miast i miasteczek oarz 9.000 wsi zostało dotkniętych przez wojnę. Bezpośrednie szkody oceniają na 2¼ miliarda marek. 5.000 wsi jest zupełnie zniszczonych, niezliczone dwory, zamki, wille doszczętnie spłonęły, przeszło 100 kościołów leży w gruzach, a ponad 1.000 jest znacznie uszkodzonych. Wszelkie zboże i zapasy zostały od ludności odebrane, dwa miliony sztuk bydła różnego gatunku i milion koni zarekwirowały armie walczące, to, co zostało, padło wskutek braku paszy. Wskutek pocisków z ciężkich dział urodzajna gleba znikła pod grubą warstwą piasku i kamieni. Zwłaszcza pod Radomiem i w okolicach Lublina olbrzymie przestrzenie stały się na długie lata niepłodnemi.

Uchodźcy polscy w Krainie. Jak donosi „Rodak“ uchodźcy polscy znajdujący się w Krainie, powracają już w znacznej liczbie do Galicyi; pomimo to pozostało ich tam jeszcze przeszło 2000. Położenie ich w Krainie jest znośne. Słowieńcy traktują ich z sympatyą i współczuciem, a na czele Komitetu w Lublanie, który się opiekuje wychodźcami, stoi wiceprezydent kraju hr. Horinsky. — Ponieważ dyr. Eliasz, który kierował sprawami komitetu, powrócił już do kraju, centralny komitet z Wiednia wysłał tam dla pełnienia dawnych jego agend pośrednika i tłumacza prof. Hilarego Dulembę.

Dziennikarze o obowiązek służby wojskowej. Praski »Czas« donosi: »Syndykat praskich dziennikarzy« ponownie poczynili starania u odpowiednich władz, aby uzyskać dla swoich członków, przy zbliżających się asenterunkach, gdyby byli uznani nawet za zdolnych do służby wojskowej, takie ulgi, iżby dzienniki, w skład redakcyi których członkowie syndykatu wchodzą, mogły i nadal wychodzić bez utrudnień.

Podobne kroki uczyniły, jak donosiliśmy niedawno, stowarzyszenia dziennikarzy niemieckich w Berlinie, i otrzymały od ministerstwa wojny zapewnienie co do spełnienia swych postulatów.

Austryackie i niemieckie kapitały w Rosyi. — „Voss. Ztg“ drogą pośrednią dowiaduje się z Petersburga: W objaśnieniach do projektu prawa o sekwestracyi majątku nieprzyjaciół, który wypracował rząd dla przedłożenia Dumie, znajdują się następujące daty.

W Rosyi miały swe filie 32 akcyjne towarzystwa; filie te rozporządzały kapitałem wynoszącym 35 milionów rubli. Oprócz tego zaregestrowanych było 196 filij niemieckich i austryackich domów handlowych, jakoteż 160 firm przemysłowych z kapitałem 22 mil. rubli. I wreszcie do poddanych austryackich i niemieckich należało w Rosyi 337 przedsiębiorstw przemysłowych z roczną produkcyą około 75 milionów rubli i zatrudniających 39 tysięcy robotników.

Nowy krążownik niemiecki. Z Berlina donoszą, że onegdaj spuszczono z doków w Wilhelmshafen na wodę wielki krążownik, który ma być uzupełnieniem floty za »Herte«. Okręt ten z rozkazu cesarza Wilhelma otrzymał nazwę »Hindenburg«. Pani Hindenburgowa dokonała ceremonii chrztu tego okrętu. Marszałek polny Hindenburg wystosował do cesarza telegram z podziękowaniem za ten zaszczyt.

»Polenlieder«. Czytamy we »Fremdenblacie«: Wojna obecna, która wojska nasze i narody okryła niewiędnącym wawrzynem, będzie również kartą pełną chwały w historyi narodu polskiego. Rycerskość, dzielność i duch niepodległości są przyrodzonemi właściwościami Polaków, wypróbowanemi i dowiedzionemi w niezliczonych przejściach i niebezpieczeństwach, w nieszczęściu i walkach. W tem potężnem zmaganiu się, jakie szaleje w całej Europie, rozstrzygają się również losy Polaków, którzy, jak żaden inny naród, odczuwają pięść rosyjską i jęczą pod niegodnem, dławiącem jarzmem. Nie dziw przeto, że naród polski powitał państwa centralne jako wybawców i dumny jest z tego, że ramię przy ramieniu z bohaterskiemi ich wojskami przyczynia się do dzieła oswobodzenia. I jak w czasach, gdy szlachetni Polacy jednem szarpnięciem rozrywali kajdany, nałożone im przez okrutnego ciemięzcę, tak i dziś rozbrzmiewa pieśń polska, wznosi się, dźwięcząc i zagrzewając do czynu ku niebu, staje się hasłem dla tych tyssięcy, które pełne zapału pociągnęły w pole, by zwyciężyć lub zginąć.

Ukazała się właśnie książeczka p. t. »Die Polenlieder deutscher Dichter«, poświęcona dzielnym oswobodzicielom Lwowa, na pamiątkę dnia 22 czerwca roku 1915. Każdy utwór, zawarty w tym zbiorze, wskazuje, że również Niemcy, w ścisłej łączności z Polakami przelewający obecnie krew swoją, odczuwają, co wzrusza serce polskie, rozumieją, co wyróżnia Polaków i co ich wynosi ponad innych. Wiersz, zatytułowany »Ermutigung«, może służyć jako motto i jako dewiza Polaków w tej strasznej wojnie, która niemniej jest i ich wojną. Wiersz ten brzmi w wolnym przekładzie:

Odwagi, dzielni Polacy! Odwagi lwa!
Walczyliście mężnie do ostatka krwi,
Zwycięża tylko, kto na posterunku trwa!
Powoli rośnie dąb, co w ziemi mocno tkwi,
Wieży nie można wznieść przez jedną przecież noc.
Duszy podniosłej tylko nadana jest moc,
Co jej po stratach krwi przyniesie jasny plon.
Ponurej, bezlitosnej, groźnej zimy zgon
Wskrzesza wiosennych nowych uciech czar,
A komu śniony długo świt ma błysnąć z mar
I wyzwolenia komu ma rozebrzmieć wieść,
Ten wszystkie czarty piekła musi wprzódy zgnieść.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 sierpnia termometr doszedł od + 10·4 do + 22·9 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 2 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·1 termometru + 14·6 C; wiatr: południowo-zachodni.

Ekwakuacya, a kwestya czynszowa.

Z komitetu wykonawczego odbudowy kraju komunikują:

Jedną z najaktualniejszych spraw obecnie w Galicyi jest kwestya czynszów za mieszkania ewakuowane. Tysiące rodzin zmuszone były w jesieni r. 1914 z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej i ewakuacyi twierdzy krakowskiej szukać schronienia w głębi monarchii. Ponieważ wyjazd następował przeważnie nagle i niewiadomo było, jak długo ta przymusowa ekspatryacya potrwa, prawie wszystkie umowy najmu pozostały nadal w mocy. Miał więc uchodźca dwa mieszkania, jedno na obczyźnie, i drugie, służące za skład mebli, w kraju i prędzej czy później spotkał się z żądaniem właściciela domu zapłacenia czynszu także za opuszczone mieszkanie; ponieważ zaś najczęściej przekraczało to i przekracza jego możność ekonomiczną, sprawa znajduje epilog w sądach, które obecnie wprost zasypane są skargami o czynsz i rozwiązanie kontraktu najmu i dzierżawy.

Położenie obu stron, tak najemcy jak i właściciela realności, jest dość trudne.

Właściciel domu opłacać musi ciężary publiczne, odsetki od długów hipotecznych, konserwować przedmiot najmu etc., najemca znowu z powodu wojny i zamieszkania poza krajem narażony na podwójne wydatki, najczęściej wyczerpany jest finansowo na dłuższy przeciąg czasu. Uwzględnienie i pogodzenie tych wzajemnych sprzecznych interesów stron w procesie, w którym sędzia krępowany jest przepisem ustawy, jest bądź co bądź bardzo trudne.

Także ugodowe załatwienie sporu w toku procesu nastręcza znaczne trudności — z jednej bowiem strony sędzia wśród nawału rozpraw nie może poświęcić próbom ugodowym odpowiedniej ilości czasu i pracy, z drugiej zaś strony proces sam wytwarza nastrój, ugodzie nieprzychylny.

W pozwanym budzi najczęściej uczucie żalu i pretensyi do powoda, co na zawarcie zgody naturalnie korzystnie nie wpływa, a nadto wyłania kwestyę ponoszenia kosztów procesowych, o którą niejedna ugoda się rozbija. Chodziłoby więc o znalezienie sposobu ugodowego załatwiania tych spraw jeszcze przed wdrożeniem sporu, co ze względu na doniosłość sprawy pod względem ekonomicznym i społecznym nad wyraz byłoby pożądane.

Nad problemem tym zastanawiała się w ostatnich czasach sekcya prawnicza komitetu odbudowy wsi i miast polskich i na podstawie referatu prof. F i e r i c h a doszła do rezultatu, że najwłaściwszą drogą, prowadzącą do celu, będzie zwrócenie uwagi interesowanej publiczności na przepis § 433 proc. cyw. i zachęcenie jej do jak najszerszego korzystania z instytucyi, w nim unormowanej.

Postanawia mianowicie ustawa procesowa w powyższym paragrafie, że każdy, kto zamierza wnieść skargę, może przed jej wniesieniem zgłosić się w sądzie powiatowym miejsca zamieszkania swego dłużnika z ustną prośbą o wezwanie przeciwnika do sądu w celu tentowania ugodowego załatwienia sprawy i to bez względu na wartość przedmiotu sporu, chociażby dla skargi właściwy był sąd kolegialny I instancyi. Jeżeli ugoda pod kierunkiem sędziego przyjdzie do skutku, uzyskuje strona bez kosztów tytuł egzekucyjny, na podstawie którego będzie mogła roszczenie swe przeprowadzić ewentualnie w drodze przymusowej, jeżeli zaś rokowania ugodowe się rozbiją, może sędzia w sprawach, należących do komptencyi sądu powiatowego, za zgodą stron odrazu przeprowadzić rozprawę i w danym razie wydać wyrok. Jednem słowem osiąga strona korzystająca z tego przepisu, nie narażając ani siebie, ani przeciwnika na ponoszenie kosztów procesowych, ten sam rezultat, co w procesie i to najczęściej w znacznie krótszym czasie. Z tego widoczna już cała doniosłość tej instytucyi, która przy odpowiedniem wykorzystaniem powinna wydać dobre rezultaty.

Naturalnie wiele zależeć będzie od interesowanych, którzy przychodzić muszą do sądu w nastroju prawdziwie ugodowym, ze szczerą i poważną chęcią niedopuszczenia do procesu, pamiętając, że względy sprawiedliwości społecznej przemawiają za tem, by ciężary i klęski wojny ile możności równomiernie rozłożone zostały na obydwie strony, nie zaś żeby ponosić je miała tylko jedna z nich.

Jeżeli takie przekonanie utoruje sobie drogę w opinii publicznej, liczba procesów z kontraktu najmu powinna zmaleć znacznie, tem więcej, że sprawą poruszoną niewątpliwie gorąco zajmą się nasi sędziowie, do których ducha obywatelskiego na tem miejscu apelować byłoby zbyteczne, gdyż oni sami doniosłość problemu najlepiej oceniają. Życzyćby sobie tylko wypadało, aby zredukowany do połowy w czasie wojny personal tutejszego sądu powiatowego cywilnego odpowiednio został powiększony, gdyż zachodzi obawa, że sędziowie, zanadto obciążeni rozprawami, nie znajdą dość czasu na odpowiednie intensywne wykonywanie tego »officium boni viri«. Należy się spodziewać, że prezydyum sądu wyższego temu brakowi potrafi zaradzić.

Lublin.

Skąpe przyszły do tej pory wiadomości o wkroczeniu austryackich wojsk do Lublina; właściwie żadnych szczegółów niema. Tego tylko domyślać się można, że Rosyanie opuścili Lublin bez poprzednich walk w mieście samem. Z komunikatów zaś poprzednio wydanych, które mówiły o walkach na linii Chmiel—Piaski—Biskupice, o zdobyciu stacyi kolejowej Trawniki — domyślać się też można, że wojska austryackie weszły do Lublina od strony wschodniej, względnie południowo-wschodniej. Stąd bowiem idzie do Lublina linia kolejowa od Chełmu i z tej strony również prowadzi do Lublina szeroka, dobrze utrzymana szosa od Krasnego Stawu, mająca w Piaskach (właściwie w Piaskach Luterskich, miasteczko z 5 tys. mieszkańców, o 21 km. od Lublina), jako odgałęzienie taką samą szosę do Chełmu. — Ta szosa i kolej tworzą najważniejsze połączenie Lublina ze wschodem i przeciąć je było najpilniejszem zadaniem.

Od tej strony teren, na południe i wschód od Lublina wyższy, falisto-pagórkowaty, zniża się łagodnie ku dolinie trzech rzek — Bystrzycy i wpadających do niej pod Lublinem Czechówki i Czerniejówki. Szosa prowadzi przez folwark podmiejski Bronowice, a następnie już ulice miasta wznoszą się pod wzgórza, na których położona jest główna część Lublina (192 m. nad poziomem morza). Szosa ta i stanowiąca jej przedłużenie ulica, prowadzą wprost do centrum miasta — pod bramę Grodzką, wzniesioną w r. 1342 przez Kazimierza Wielkiego, która jednak przy restauracyi gruntownej za Stanisława Augusta zupełnie utraciła swój dawny wygląd.

Lublin w śródmieściu, zwłaszcza na głównej arteryi — ul. Krakowskie Przedmieście, ma cechy zupełnie współczesnego europejskiego miasta — jest zresztą jednem z najpiękniejszych, najokazalej się przedstawiających miast Królestwa Polskiego, trzeciem z rzędu co do liczby mieszkańców. Posiada on katedrę biskupią i 11 kościołów katolickich, dwie cerkwie prawosławne, kościół ewangelicki, wielką starożytną synagogę. Obok tego posiada wiele innych zabytków starożytnej architektury i pamiątek. W Rynku (starym) wznosi się starożytny ratusz, zbudowany w r. 1389 na rozkaz Władysława Jagiełły na miejsce dawnego drewnianego, przebudowany w r. 1787 za czasów Stanisława Augusta, przez architekta Marliniego. Tu odbywały się od r. 1578 trybunały koronne, tu też nagle życie dokonał, tknięty apopleksyą, Jan Kochanowski.

Na ulicy Złotej znajduje się kościół św. Stanisława, założony w r. 1452, po spaleniu w r. 1505 odbudowany i ukończony ostatecznie w r. 1660, gdzie odbywały się sejmy koronne i sejmiki wojewodzkie, a w r. 1569 ogłoszono akt Unii lubelskiej. Niedaleko od Rynku, za ul. Bramową, przy placu Królewskim, wznosi się słynna brama Krakowska, zbudowana w r. 1342 na rozkaz Kazimierza W., a odnowiona przez Stanisława Augusta, z wieżą na 180 stóp wysoką; była ona kiedyś środkowym punktem fortyfikacyj miasta na drodze prowadzącej do Krakowa. Od bramy tej zaczyna się ul. Krakowskie Przedmieście, u wejścia do której znajduje się gmach magistratu, tzw. Ratusz nowy, fundowany w r. 1610 jako kościół i klasztor, przez Rosyan na gmach magistratu przerobiony. W przedłużeniu Krakowskiego znajduje się plac Litewski, na którym wśród drzew, na wyniosłym kopcu, wznosi się pomnik Unii — kolumna żelazna na 46 stóp wysoka, na której od strony ulicy znajdują się postacie Jadwigi i Jagiełły z herbami Polski i Litwy, oraz datami: założenia 1569 i odnowienia 1825; w tym bowiem roku wzniósł żelazną kolumnę, na miejsce dawnego pomnika kamiennego, car Aleksander I swoim kosztem.

Zamek lubelski, czyli gród, przebudowany za czasów Kazimierza W., w r. 1826 został odrestaurowany z rozkazu ówczesnego namiestnika gen. Zajączka. Po restauracyi jednak, która była bardzo gruntowną, zamek zatracił dawne swe cechy i wygląd, przeistaczając się w zupełnie nowy. — Z całego starożytnego gmachu pozostały dziś w stanie pierwotnym tylko kościół św. Trójcy i wieża.

W sali tego zamku odbyło się w r. 1569 ostateczne zatwierdzenie aktu Unii i tu król Zygmunt August zaprzysiągł go. — Za czasów panowania rosyjskiego znajdowały się tu więzienia kryminalne.

Dzisiejszy Lublin jest, jak już zaznaczyliśmy, miastem ludnem i ożywionem. Obok znacznego ruchu, związanego z pobytem w nim urzędu gubernialnego i różnych innych władz, ma on nadto stosunkowo wysoko rozwinięty przemysł, zwłaszcza jego gałęzie z rolnictwem związane. Jako stolica jednej z najżyźniejszych i najbogatszych gubernij Królestwa, Lublin prowadzi także znaczny handel. Posiada oświetlenie gazowe, dobre bruki i chodniki. Jaki był stan Lublina w ostatnich dniach, kiedy naokoło niego toczyły się krwawe walki, a miasto stanowiło centralny punkt operacyjny i zborny armii rosyjskiej, tego oczywiście teraz jeszcze donieść nie możemy. Jaka ludność i w jakim nastroju w nim pozostała, jak Lublin powitał wkraczające oddziały ułanów Beliny, którzy, jak słychać, pierwsi wkroczyli do miasta, tego dowiemy się dokładnie dopiero za dni kilka.

Telegramy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Z nad Driny.

Wiedeń. Z wojennej kwatery donoszą: Serbskie biuro prasowe w Niszu ogłasza 26 lipca wiadomość, jakoby oddział serbski przeszedł koło Batar na południe od Jami Drinę i napadł jeden oddział austryacko-węgierski. Wiadomość ta jest wyssana z palca. Serbowie nigdzie nie przeszli przez Drinę.

Straty wyrządzone przez Włochów.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Stwierdzenie szkód wyrządzonych przez atak włoskiej floty na Ragusa Vecchia w dniu 18 czerwca wykazało, że szkoda wynosi 30 kor.

Wojna w powietrzu.

Berlin. Wczoraj około godz. 6 rano ponad Fryburgiem w Brysgowii pojawiło się 6 latawców nieprzyjacielskich. Udało się strącić jeden aparat; dwóch lotników rannych wzięto przytem do niewoli.

Agitacya z aeroplanu.

Paryż. »Temps« donosi z Aleksandryi: Aparat lotniczy francuski przeleciał ponad Bejrutem, Libanem i Damaszkiem, rzucając wielką liczbę dzienników arabskich i egipskich oraz odezw.

Ofiara wojny.

Nowy Jork. (Biuro Reutera). Obywatel austryacki Rudolf Malik, który przed kilku tygodniami uwięziony został za listy z pogróżkami, wysłane do Wilsona i do generalnego konsula austro-węgierskiego, wypuszczony został na wolność jako umysłowo chory. Zdaniem lekarzy stan umysłowy Malika ucierpiał z powodu niemożności powrotu do żony i trójga dzieci, żyjących w Europie.

Przekupstwa wyborcze w Japonii.

Londyn. »Times« donosi z Tokio: Główny sekretarz Izby poselskiej Hajaszida podał się do dymisyi, którą przyjęto. Hajaszida po śledztwie sądowem został uwięziony. Stoi on pod zarzutem przekupstwa przy ostatnich wyborach; zarzut ten podniesiono także przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Ourze.

Cholera.

Wiedeń. Dnia 31 lipca stwierdzono w Galicyi cholerę azyatycką: 38 wypadków w 10 gminach pow. cieszanowskiego, 27 wypadków w 6 gminach pow. jarosławskiego, 33 wypadki w 2 gminach pow. jaworowskiego, 167 później zgłoszonych wypadków dawniejszych w 11 gminach pow. lwowskiego, 2 w pow. stanisławowskim, 2 w starosamborskim, 2 w stryjskim, 18 w 1 gminie pow. żółkiewskiego.

Według sprawozdań z 1 sierpnia stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką: 2 wypadki pow. bialski (2 gminy), 170 wypadków (w 20 gminach) pow. cieszanowskiego, 53 (7) pow. jaworskiego, 12 (3) kałuskiego, 2 (2) pow. kałuskiego, po 5 wypadków w pow. niskim i skolskim (w każdym po 2 gminy), 16 (2) w pow. Rawa Ruska, po 1 wypadku w pow. nowosądeckim, rzeszowskim, tarnowskim i turczańskim

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

J. Jastrzębiec.

„Usque ad finem“.

(Dokończenie.)

Ułożył mu szybko głowę na kretowisku, ręce skrzyżował na piersi i westchnąwszy, odszedł do dział. Te grzmiały bez ustanku. Kierował niemi stary podoficer, Niemiec, paląc flegmatycznie krótką fajeczkę. Policzył ludzi; zostało ich razem z Hansem pięciu.

Wróg zbliżał się coraz bardziej — już tylko 1.300 kroków! Hans zniżył cel i zaczął dalej »młócić«. Pozostała wiara wiedziała, że zginie, broniła się jednak zacięcie, żgana rozpaczą nieuchronnej śmierci — kąsała śmiertelnie, zanim miała zamilknąć i zniknąć we wrogiem morzu.

Na chwilę udało mu się znów wstrzymać Moskali: gruchnęli w nich szrapnelami, i zebrali się koło porucznika po radę i rozkazy. Ten głosem jasnym mówił do nich krótko i z serca: Koledzy, przyjaciele! Zginiemy tu, zdaje się, wszyscy: odwrotu ani ratunku niema. Spełnimy jednak swe zadanie do końca, do ostatniego naboju, do ostatniego tchu; pociechą w ostatniej godzinie niech wam będzie, że praca nasza i życie nie poszły na marne! Nasi zwyciężają! Żywym, co ostaną — chwała, a tym, którzy padli i padną cześć i światłość wiekuista. Ja nie poddam się; czyja wola, może wracać do dywizyonu, i tak żywy nie dojdzie... Honor mój oddam z mem życiem...

Wzniósłszy zaś źrenice w górę, ukląkł i zaczął mówić wolno głosem najgłębszego wzruszenia: »Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje...« a garstka, klęcząc, cicho powtarzała za nim słowa Zbawiciela, do którego szła już w ciszy i pokoju...

Przeżegnał się, a potem, kreśląc jak kapelan krzyż nad ich głowami, wyrzekł uroczyście: »Oto odpuść, Panie, sługę Twojego w pokoju!...«

Na powiekach wszystkich zadrgały łzy i spadły na skrwawioną ziemię; nad ich głowami ozpiął Anioł śmierci skrzydła białe i błogosławił idące ku Panu...

* * *

Zostali z nim wszyscy: teraz zakomenderował twardo: do dział! celownik 1.000; pal ile zdążysz, by wystrzelać choć wszystką amunicyę! Zaczęła się szalona kanonada; z wiary pot lał się strumieniami.

— Celownik 800, — ile jeszcze naboi?

— 9 panie poruczniku!

— Pal dalej!

I znów gruchnęły strzały; zostały wreszcie 3 naboje. Załadowano znów; ostatni zarezerwował dla siebie.

Odszedł kilka kroków na skraj, by zobaczyć skutek ostatnich strzałów, a z nimi zbliżanie się swego przeznaczenia...

Widział kolumny wroga, jak biegły już pędem ku wzgórzu. Za niemi wiły się dwa kłęby ściętych dwoma ostatnimi strzałami piechurów.

Nagle między działa znów uderzył granat, i zmiótł wszystkich; został więc sam z jedną armatą lekko uszkodzoną i z jednym nabojem; drugą odrzuciła eksplozya wstecz i zniszczyła. Podszedł do przewróconego opodal worka amunicyjnego, wyjął ostatni szrapnel i tuląc go, jak dziecię do piersi, wracał ku armacie.

Z zimną krwią załadował, nastawiał długo celownik i mierzył, — mierzył w sam środek nieprzyjacielskiego mrowiska. W końcu wypalił, a widząc zniszczenie, jakie sprawiło jego »pożegnalne pozdrowienie«, uśmiechnął się do siebie zadowolony.

Następnie wyjął z działa i zepsuł zamek, uczyniwszy je nieużytecznem.

* * *

Teraz widział śmierć idącą ku sobie; idącą szybko i nieubłaganie, lecz równocześnie widział, jak na prawem skrzydle spychano Moskali z szaloną szybkością, jak ci uciekali ciskając o ziemię broń, i to było mu sakramentem pociechy przed skonem. Moskale idąc ku wzgórzu z lewej strony nie wiedzieli, co działo się u nich na prawem skrzydle, bo właśnie ono przysłaniało im widok; parli ostatkiem sił »ku czórtowej bateryi«, która tyle już ich kosztowała i dlatego też nie zauważyli, że są również otaczani na skrzydłach.

Byli już o jakich 300 kroków; wyjął swój repetyor z olstry, opatrzył szybko naboje i ścisiał w lewej garści; w prawą ujął szablicę, cisnąwszy precz odciętą pochwę, by mu nie zawadzała w walce.

Potem przykląkł przy armacie na moment i patrząc w czerń zbliżającej się masy, odmówił »Zdrowaś Maryo«. Gdy domawiał »teraz i w godzinę śmierci naszej« — gruchnęła kula i niby ostatnie bitewne pozdrowienie anielskie, zraniła go w twarz.

* * *

Słońce dopalało się za przeciwległemi wzgórzami krwawe i ogromne, roztaczając na całej przestrzeni łunę przecudną — finale zaciętej walki; w dali paliła się wieś, a dymy szare, słały się całunem po błoniach usianych rannymi i trupami. Ostatnie na łące nie potratowane dzwonki niebieskie, schylały się za wiatrem i dzwoniły bezdźwięcznie poległym ciche »Requiem«... Z północy ciągnęły nieprzejrzane stada kruków na żer...

Stał bez czapki oparty o lufę armaty, wyciągnąwszy przed siebie pistolet, z przyciśniętą do piersi klingą szablicy — i czekał w spokoju wroga.

Wiatr igrał z długimi, niestrzyżonymi przez całe miesiące ciężkich walk włosami, targał długą, piękną brodą i wąsami, do których tuliło się niegdyś, łkające przy rozstaniu, na progu dworku szlacheckiego, dziewczę jasnowłose...

Powiew całował mu osmalone burzami i dymem lice, chłodził rozpalone skronie i świeżą, krwawiącą ranę.

Czekał z odwagą bohatera, tego co miało nastąpić za chwilę, i przypieczętować całe jego życie męką odkupienia, — życie, które było poświęcone myśli i pięknu, nie walce — życie marzyciela poety i filozofa.

Niósł cześć swoją i narodu w sercu wysoko, pomny ojca zakatowanego na tajgach sybirskich i dziadka śpiącego na raszyńskich polach.

* * *

Moskale podeszli na 30 kroków; młody praporszczyk biegnąc na czele rozwścieczonej tłuszczy z podniesioną w ręce szaszką, zdumiał się, gdy zobaczył samotnego, wśród porozbijanych dział i porozrywanych ludzi, spokojnego, wyprostowanego oficera i wstrzymał się na chwilę, a z nim cała kompania i krzyknął:

— »Poddawaj sia bratiec!«

Krótko, jak dźwięk stali zagrzmiało: »nie!«

— »Wot kakoj czort gałanckij! poddawaj się sukinsyn, a to tiebia szapkami zabrosajem!«

Wypalił mu w sam łeb — praporszczyk padł, gdyby rażony piorunem.

Moskale z wyciem rzucili się ku niemu, jak stado szakali. Bronił się chwilę ledwie — kilka dziesiątków dłutkowatych, czworograniastych, długich sztyków dźgnęło go naraz, schybnął się, jak młody dębczak, na swą ostatnią armatę.

Za górą słońce zagasło: walka umilkła. Moskali na wzgórzu otoczono i częścią broniących się wycięto, lub rzucających broń zabrano do niewoli.

Zaledwie z trudem zdołano po zlanym krwią kapslu legitymacyjnym, rozpoznać w wymieszonej sałdackimi obcasami krwawej masie, ciało porucznika.

* * *

Tam, gdzie stała armata ostatnia — wykopano na drugi dzień wielką bracką mogiłę i wszystkich, którzy polegli, pochowano z porucznikiem, jak braci. Przed mogiłą postawiono dwie potrzaskane lawety, a pod krzyżem zasadzono krzak róży dzikiej i cierni, wykopany na pobliskiej miedzy.

Za miesiąc oddano matce staruszce szablę skrwawioną, srebrny medalionik z Częstochowską, jaki nosił na piersi, dwa dawniej zdobyte medale waleczności na pokłótych bagnetami wstążeczkach, i trzeci nowy, błyszczący, złoty order żelaznej korony, — ostatnie uznanie i podziękę tego, którego głosem wezwany z katedry profesorskiej, złożył śladem ojców głowę bujną na ojczystej ziemi...

Został po nim i po półbateryi jego krzyż brzozowy, biały, a na nim na tabliczcce ze sztachety, wyrzniętej żołnierskim scyzorykiem napis: »Porucznik Siekierski z całą wiarą I półbateryi, z dywizyonu 12 ctm. armat poln. Padli 3/V 1915. Cześć bohaterom!«

Tyrol, dnia 20 lipca 1915.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.